

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:

rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna z góry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.
wiersz milimetrów 30 gr.
między szpaltemi 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Polonia semper fidelis

W dniu 30 b.m. wyjechał do Rzymu Nasz Najdosłojniejszy Arcypasterz E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jalbrzykowski. Wyjechał, by w Roku Świątym złożyć hołd Zastępcy Chrystusowemu na ziemi — Ojcu Świętemu „Hold ten nie tylko od siebie złoży Arcypasterz, złoży go w imieniu nas wszystkich, w imieniu naszej całej archidiecezji. To też nie zdziwne, że po drodze na wiejskich stajkach zwiłowe uczucia licznych wiernych towarzyszyły Księciu Kościoła. Żegnali Arcypasterza wszyscy, księża i wielcy, ubodzy i bogaci, wszyscy, którzy czują się związani nierozwalnymi węzłami z Kościołem katolickim, którzy, jako członki żywego Ciała Kościoła, tego Mistycznego Ciała Chrystusowego, żyją, czują, myślą i działają wraz z Kościołem. Dla nich nie może być obojętnym Dziecie św., dla nich nie może być obojętnym wyjazd Księcia Kościoła — holdem dla Ojca Świętego.

To też gromadziły się stądzary licznych organizacji katolickich w Irodnie, Sokółce i Białymstoku, gromadziły się tłumy wiernych i serdecznie okrzykami: „Niech żyje Ojciec wiary! Niech żyje nam Arcypasterz! wyrażały swoje silne i mocne przywiązanie do wiary św., do Kościoła i do jego przewodników.

Wielu z boku patrzyło na tę sponanczną manifestację obojętnie a nawet niezbyt. Dla nich nie było zems obcem, czems dalekim.

To obojętni, to katolicy, jakich nas wielu, tylko z imienia, z meyki. To, ci katolicy o których nieraz na tem miejscu się pisało, że stawała tylko balast niepotrzebny, ciętar co wleczę się gdzieś na tyłach użytku nie przynosząc żadnego, jeo tylko szkód niepowetowaną wyzadzając Kościołowi. To ludzie, którzy dzięki niezrozumieniu idei Kościoła katolickiego, lub dzięki egoizmowi, przez ducha nowoczesnego państwa stają w szeregu neutralnych, obojętnych.

Lecz i oni nie są obcy dla Kościoła, i za nich w Wiecznem Mieście, u stóp grobu Apostoła św. Piotra będzie wznosił nasz Arcypasterz gorące modły, by zbudził się, by nie wstydził się Ewangelii, by stanął w szeregu katolików bez wykrętów uprzedzeń.

Żegnając Ciebie Nasz Najdosłojniejszy Arcypasterzu, prosiliśmy Cie, byś Ojcu Świętemu wyraził nasze mocne przywiązanie do Kościoła i do Jego Duchowego Wodza na ziemi, byś nasze uczucia serdecznie powioli do Wiecznego Miasta, byś łącznie z innymi naszymi Biskupami śmiało wyrzekł: „Polonia semper fidelis“ — „Polska zawsze wierna“ — na życie, na śmierć i wara wszystkim tym, którzy kuszą się na wyrwanie z serca

PRZEJAZD ARCPASTERZA

W sobotę 30 września r. b. o godz. 12 m. 50 na dworcu białostockim witał przejeżdżającego do Rzymu JE. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Ks. ROMUALDA JALBRZYKOWSKIEGO przedstawiciele władz, duchowieństwa, organizacje A. K., liczne rzesze wiernych, wyrażając hołd i wierność Stolicy Apost.

Redakcja „Zjednoczenia Katolickiego” w imieniu czytelników z synowskim uczuciem życzyła pomyślnej podróży swemu ukochanemu Arcypasterzowi.



J. E. Ks. Romuald Jalbrzykowski, Metropolita Wileński, z pielgrzymką białostocką na Jasnej Górze.

naszych wszystkiego tego, co święte co katolickie. Wara od świętości! Powiódz Najdosłojniejszy Arcypasterzu Ojcu Świętemu, że Polacy nie tylko potrafili bronić do ostatniej kropli krwi granic Rzeczypospolitej, ale i potrafili bronić do ostatniej kropli krwi wiary i Kościoła świętego.

Tak jak było wczoraj — czasu Sobieskiego, tak jest i dziś — niezmienne.

Acer.

Wrażenia z pielgrzymki.

Uroczystości poświęcone świetlanej pamięci naszej królowej Jadwigi, małżonki Władysława Jagiełły, w celu przyspieszenia Jej beatyfikacji ściągnęły z rozmaitych kradków Ołczyzny naszej milie, do stóp Pańi Jasnogórskiej, przeszło sto tysięcy pielgrzymów, trzydziestu szcściu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, odprawiających przy tej okazji swoje arcybiskupie rekolekcje i około dwustu kapłanów. Białostok wraz z okolicami nie pozostawał uboczny. Na czele zorganizowanej przez księży dekanatu Białostockiego, pielgrzymki, stanął Ks. Kanonik Al. Chodyko, dziekan białostocki, odpowiedzialność wo-

bec władz administracyjnych i kolejowych podjął się prezes K-tu Budowy Kościoła-Pomnika św. Rocha, Ks. Kan. A. Abramowicz, zaś w szeregach pielgrzymki stanęło przeszło pół tysiąca wiernych oraz osmiu proboszczów.

Po deszczach długotrwałych nareszcie rozzchmurzył się niebo i zajaśniało jesiennym słońkiem. A jeszcze jasniej zaświeciło nam w duszy, gdy ujrzelśmy naszą Królową Polskę otoczoną aureolą niewymownej świętości i wieniec przeobrzimym wiernych sług swoich.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę wieczorem wspaniałą procesją z Bazyliki Jasnogórskiej na W-wy. Celebrans Arcybiskup książe Sapieha niesie drogocenną Monstrancję, księża i lud śpiewają „Tu da cześć chwala“. Na obrymym placu pod Wałami morze głów. Ciemno już, jedno świecie i elektryczne lampki migocą tu i ówdzie. Zaintonowana litania podchwyciona przez lud, a dyrygowana z Wałów przez jednego z Ojców Paulinów płynie z piersi rozmodlonych zgodnie a rozgłosnie. Po litanii wspaniałe kazanie o cnotach Królowej Jadwigi wygłasza ks. prof. Dabala, głos jego i treść przemowy głośnią. roznoszą tłumom. Wrażenie obrymnie.

Niedziela. Dziwnie pięknie na świecie tłumy pobożnych jeszcze większe. Spozstrzegamy Ks. Dziekana Cyryńskiego, który przywioził z pod Lidy kilkunastu swoich parafian. O godz. 8 rano nasz Najdosłojniejszy Arcypasterz Ks. Romuald Jalbrzykowski odprawia dla swych diecezjan przy ołtarzu na Wałach Msze świętą. My, skupieni i wdzięczni, słuchamy z rozrównieniem tej Ofiary bezkrwawej. Potem nasz Arcypasterz raczył z nami sfotografować się. Ogłód. 11 suma. Celebryje Jego Eminencja Ks. Kardynał Flond. Kazanie zastosowane dla szerszych nas z talentem a przejęciem się wygłasza Ks. Biskup Lwowski. Po sumie na podium, wspaniale przybranym barwan narodowymi, zasiada cały nasz polski Episkopat, na czele z Kardynałami i przyjmują petycję od delegacji wszystkich diecezji Polskich mającej być złożoną u stóp Stolicy Świętej w celu przyspieszenia beatyfikacji Królowej Jadwigi od diecezji Wileńskiej petycję doręczyła delegacja i X. Dziekan A. Chodyko, p. Andrzejkowiczowa, prezeska Rady Pańi Miłosterdzia, p. Wagner, członek Stow. Rob. Kat. i Średziński obywatel z Turoni.

Po obiedzie wyrusza na W-wy procesja Sodaliczyna, lecz my w niej już nie bierzemy udziału. Trzy dni pobytu naszego w Częstochowie przemienili jak jeden przepiękny sen i już wkrótce potrzeba do rzeczywistości, do zmudnych codziennych prac i zawodów. Wracamy w wagonie, gratując pokrepieni na duchu i wierze, radości i szczęściu.

Lecz w życiu, jak w życiu: niezaawse bywa horyzont pogodny. Taką chmurą brzemienią w pioruny była nasza podróże koleją. W ostatniej prawie chwili przed wyjazdem władze kolejowe nam odnawiają prawa do 70% zniżki i wagonu gratisowego dla „białej procesji“. A tu już większość pątników czeka na wyjazd. Cofać się nie chce, a bez procesji białej obęść

się nie podobna. Wciąż całą noc szukamy pożyczki, a różnica między tem co nibyśmy zapłacić, a tem co z racji inflacji koszt namby zapłacić, wynosi przeszło 850 złotych. To groźna duża wielkość. Lecz będzie głęboko przeświadczeni, że władze kolejowe ujrzą swój błąd i krzywdę, wyrażoną naprawą, zabrałiśmy się do „biała procesję”. Lecz grubo w tej „biała procesję”. Kolejowcy zawiedli nas. Pod Warszawą zatrzymali nas podług czołgi jednocześnie — kontrolerów, rewizjów biletów. Oczywiście „biała procesję” znalazła bez biletów. I tu powstaje cała tragedia. Panowie ci zmuszali brnąć te prawie wyszyszone na warszawskie białe procesję — dzieci z „biała procesję”. I gdy organizator pielgrzymki, zagrożony skargami do Władz i wziął na siebie całkowitą złożeń na piśmie odpowiedział, że ci panowie, nie konając nam dokuczyć wprost: kazali nam dyktorskiej bygadzie przez całą noc nas rewidować, a zawiadomiony przez tych rewizjów kierownik ruchu w Częstochowie przy pomocy policji i całej służby robi znowu rewizję. Ten sam procesję powtórza się i w powrotnej drodze. Chyba sam szatan nie potrafiłby z większą precyzją szatan nie potrafiłby z większą precyzją, dokuczyć Bogu ducha winnym patnikom, jak uczynili ci czterej z Dyrekcji Warszawskiej kontrolerzy. Zaiste, takie urzędnicy nigdy nie przyniosą zaszczytu naszym kolejom. W końcu podkreślamy, że za wyjątkiem naszej pielgrzymki wszystkie Częstochowcy, jadące do najbliższych krawców Rzeczypospolitej Polskiej, korzystali z przywileju 70% zniżki. To też nie dziwne, że patnicy z naszej białostockiej pielgrzymki, rozszani i zmaltretowani przez tych czterech kontrolerów, domagają się satysfakcji u Władz Naczelnych Kolejowych.

Lecz dość tych smutków! Wystarczy, że w naszej pielgrzymce tegorocznej wszystko jakoś działało się nadzwyczajnie. Bo niemiennie nadzwyczajnie zdarzył się następujący wypadek. Jak grom z jasnego nieba rozniósł się wiadomość, że jedna z patniczek, Stanisława Stankiewiczowa ze wsi Horostów, rodzi dziecko. Znajdująca się w pociągu akuszka p. Gronowska z innemi paniami z całą pieczołowitością przemyła dziecię płci męskiej. Pracownicy Amfulatorium kolejowego w Białymstoku na noszach ostrożnie przeniesli do pociągu, idącego w stronę Krynicy, by oddać syna ojcu, a żonę mężowi. Nie obyło się przytem i bez porocztw pod adresem noworodka, że to dziecko ma być koniecznie albo sławnym zakonnikiem lub Arcybiskupem.

Powróćmy do Białegostoku z niedzielą na poniedziałek o godzinie trzeciej. Jeszcze było ciemno, lecz nim doszliśmy do Fary, zaczęło świtać.

Pod oprowadzeniem Św. Świętej, przewodniczący pielgrzymki naszeli Ks. Dziekan Chodyko, przemówił w serdecznych słowach do nas, a podziękowawszy naszenemu Opiekunowi za tyle połozonego trudu udaliśmy się radośni na zastawiony wypocznik do swych pieleszy.

W końcu musimy podkreślić, że od kilku lat roku plynące pielgrzymki z Białegostoku, czy to na Jasną Górę, czy to do Tej „co w Ostrej św. Branie”, mają podwójny cel; religijny-wymodzić się, wypowiadając się i kulturalny: obejrzeć np. Warszawę, jej zabytki historyczne i dzieła sztuki. To ogromne ludzkie kształci i uczy i wiąże z Ojczyzną. Ten charakter miała i tegoroczna pielgrzymka. Ks. Dziekan Chodyko wraz z księżmi oprowadzał sporą gromadę mieszkańców wsi p. Warszawę, przez miasto przeszło godzin. Przyczynił się więc do tego iż dal im „i chleba i nieba”.

Ks. A. Abramowicz.

Bezczelność wolnomyslici warszawskich

Wychodzące w Warszawie pismo bezbożności „Wolnomysliciel” pod redakcją pp. Dawida Jabłońskiego i Teofila Jaskiewicza, zastępcy naczelnika wydziału personalnego Min. Spraw Zagranicznych, w swych brutalnych napasiach na religię nie daje spokoju nawet zmarłym. Po po-

daniu komunikatu o przyjęciu przed śmiercią chrztu św. przez s.p. posła Kawai, tak pisze od siebie:

Nie dodano tu jeszcze, że po ochrzczeniu posła Hiroku moris Marmaggi, martuło moris Marmaggi namiętnie go olejami, ażeby mu przywrócić zdrowie. Miało to miejsce, około godziny szóstej po południu. W dwie godziny potem, posel Kawai zmarł pomimo owych olejów „świętych”. Był więc katolikiem około dwóch i pół godzin. Za to za pogrzeb „chrześcijański” zdarto od wdowy 5.000 zł.

Jak nas poinformowano, nie obeszło się również i bez pewnych nieporozumień. Pani Kawai, jako zintoistka, chciała zwłoki męża odesłać zaraz do Japonji i tam spalić przytem w Japonji żywczym. Nunjusz Marmaggi poinformował ją jednak, że jako katolikowi musi najpierw wyprawić pogrzeb „chrześcijański”, a następnie potrzymać jego zwłoki jakiś czas na cmentarzu. Chodziło o to, by parafia św. Krzyża i zarząd cmentarza powożkowego, gdzie zmarłego posła pochowano czasowo, mieli okazję zdarcia z niej odpowiedniej sumy. W przeciwnym razie nie byłoby się z czego cieszyć. Liczy się przytem i na to, a nuż zrozpaczona żona, pociągnięta przykładem męża, również da się ochrzcić.

Są tacy, którzy podają w wątpliwość i ową zupełną świadomość zmarłego i jego „gotowość przyjęcia chrztu”. Uważają, że jest to tak samo oszustwo, jak z nawróceniem min. Czerniewskiego gdyż pani Kawai nic o „nawróceniu” się jej męża nie wiedziała. Powiedział jej o tem dopiero nazajutrz po śmierci męża sam Marmaggi. Jeśli to oszustwo — to nie pierwsze i nie ostatnie w dziejach wpatklistwa.

W każdym razie jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zmarły Franciszek Kawai zostanie kanonizowany. Miał umierać przecież „jak święty”. Będzie Japonja katolicka miała narecznie pierwszego swego patrona.

Kłoby zaś sądził, że to zamalo, aby po 2 godzinach bycia katolikiem, można było zostać świętym — ten nie zna wielu praktyk kanonizacyjnych „świętego” kościoła katolickiego.

Do dziś np. historycy nie wiedza, za co został kanonizowany patron Litwy Kazimierz, syn Kazimierza Jagiellończyka — jednak jest „patronem”, bo trzeba było, aby niedawno ochrzczona Litwa miała swego patrona.”

Podaliśmy dosłownie, by czytelnik mógł przekonać się, jakimi fałszami i oszczerstwami walczą z Kościołem tzw. wolnomysliciele.

Przedewszystkiem, fałszem jest, że pani Kawai jest zintoistka, gdyż oddawała jest katoliczką i jako katoliczką przybyła z Japonji. Posel Kawai za życia swego był z przekonania katolikiem na dowód czego dzieci siwe ochrzcił i wychowywał po katolicku, osobiście zaś przyjęcie chrztu oddkładał na czas późniejszy jedynie ze względów służbowych. Rzecz ta była powszechnie znana i o tem napewno dobrze wiedział urzędnik M.S.Z. p. Jaskiewicz. Tak samo fałszem jest jakoby p. Kawai wystąpiła z żądaniem spalenia zwłok męża. Oszczerstwem jest pomawianie zarządu parafji św. Krzyża, że

zdarła od wdowy 5000 zł., gdyż koszty pogrzebu (solisci, kwiaty, światło, nie przekroczyło 300 zł. Również kłamstwem jest, jakoby s.p. posel Kawai przyjął chrzest bez wiedzy swej małżonki; ona zaś miała dopiero nazajutrz dowiedzieć się o tym fakcie z ust J.Ks. Nunjusza. Fakt ten jest, że s.p. Franciszek Kawai przyjął chrzest w obecności rodziny i najbliższego otoczenia.

Napiętnować należy, że redakcja „Wolnomysliciel” pozwala sobie publicznie sztydzić i drwić z sakramentów Kościoła i uwłaszczać pamięci zmarłego, nazywając jego akt chrztu św. „oszustwem”. Nasz kodeks karny przewiduje wysokie kary z: zniewagę przedstawicieli dyplomatycznych. W danym wypadku redaktorzy „Wolnomysliciel” znieważają reprezentantów Ojca Św. i cesarza japońskiego.

Mamy nadzieję, że władze pociągna do odpowiedzialności redakcję „Wolnomysliciel”.

Z życia katolickiego.

Radjostacje niemieckie będą transmitowały nabożeństwa katolickie. Radjostacje niemieckie przystępują w najbliższym czasie do regularnego transmitowania nabożeństw katolickich we wszystkie niedziele i święta. Jako jedna z pierwszych czyni to stacja wrocławska „Schlesische Funkstunde”, która będzie umieszczała mikrofon w kościołach śląskich.

W związku z tą innowacją, która jest spełnieniem życzeń szerokiej rdy radiosłuchaczy katolickich, marodzące czynniki ogłosiły za pośrednictwem prasy katolickiej przypomnienie, iż transmisje nabożeństw przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla osób chorych i słabych i że słuchanie ich nie zwalnia osób zdrowych od obecności na Mszy św. w kościele. Pierwszego rodzaju sąduca odbędzie się w niedzielę 15 października o godzinie 9 z kościoła św. Anoniego we Wrocławiu.

Dotychczas nabożeństwa katolickie były nadawane co druga niedziela.

Obowiązek praktyk religijnych w szkołach austriackich. Według doniesienia biura prasowego „Korrespondenz Herzog” austriackie ministerstwo wyznaczyło religijnych i oświecenia publicznego wydało okólnik, regulujący sprawę praktyk religijnych młodzieży szkolnej. Okólnik przypomina, że paragraf 5-ty państwowej ustawy szkolnej wyraźnie przewiduje prawo kompetentnych władz kościelnych do ogłaszania rozporządzeń co do nauki religji i życia religijnego młodzieży. Zarządzenia, wydane na tej podstawie przez odpowiednie władze szkolne, są dla dzieci danego wyznajni obowiązujące.

Według § 48 wspomnianej ustawy kierownicy szkół obowiązani są czuwać za pośrednictwem sił nauczycielskich danego wyznajni nad spełnianiem przez dzieci przepisanych praktyk religijnych.

Oficjalna zapowiedź konsystorza tajnego i publicznego. Wczoraj zostało opublikowane oficjalne ogłoszenie, że Papież zwołał na dzień 16 października konsystorz tajny, a na dzień 19 tegoż miesiąca konsystorz jawny w sprawie nominacji nowych biskupów oraz kanonizacji bł. Bernardety Soubirous i bł. Jonny Antydy Thourret.

Jednocześnie również oficjalnie zapowiedziano odwiedziny Papieża w bazylice Santa Maria Maggiore, które nastąpią w dniu 11 października.

Katolicka milicja prasowa we Włoszech. W archidiecezji mediolańskiej powstało stowarzyszenie pod nazwą „Milicja Prasowa”, które wzięło sobie za

cel, zwiększyć w dwójnasób do końca bieżącego roku w drodze systematycznej „kampanji”, liczbę prenumeratorów i czytelników katolickiego czasopiśma „Italia”. Podobne stowarzyszenia powstały również w północnych i środkowych Włoszech. Wszystkie one rozwijają swoją działalność w ramach Akcji katolickiej.

Czas i u nas pomyśleć o tem.

Akcja katolicka Francji u Ojca Św. Ojciec św. przyjął na uroczystej audjencji pielgrzymkę francuską w liczbie 2.500 osób, jako reprezentację francuskiej Akcji katolickiej, przybyłą pod przewodem biskupa francuskiego. Jest to już czwarty raz, że w Roku Jubileuszowym wielka pielgrzymka francuska.

Piękny czyn niedawno konwertyty. Nawrócony niedawno z muzułmanu na katolicyzm pisarz holenderski Max van Berg zabrał ostatnio w Bredzie (Holandia) specjalne biuro, mające za cel wspierać przy nawracaniu byłych jego współwyznawców żydów.

Rząd chiński oficjalnie uznaje wiarę szacelnik katolicką. Agencja Fides donosi, że rząd chiński oficjalnie uznaje wiarę szacelnik katolicką. Władza w Tienstnie, liczącą obecnie 500 studentów, prowadząca przez oż Jezuitów, nadaje jej tem samem prawa równe innym wiaryszym uczeloniom.

Z kraju

Konferencja Episkopatu w Częstochowie. Na Jasnej Górze Częstochowskiej odbyła się w dniach 19-20 b.m. konferencja Księży Biskupów obrządku łacińskiego i greckiego. Treścią obrad były potrzeby duchowe i chwały obecnej chorze lepsze przystosowanie do nich duchowieństwa. To przystosowanie obejmując pogłębienie nauki teologicznej i wznieście nie duchowieństwa na jak najwyższe szczeble ascezy duchowej. Szerzeg alimjów referatów omówili rolę i wytyczne dla duchowieństwa, które mają mułtawego jego działalność w trudnych warunkach, w jakich pracuje bądź w duszpasterstwie bądź w szkolnictwie lub w akcji społecznej oświatowej. W swej działalności duchowieństwo napotyka na przeszkody z różnych stron, zacyzując od czynników, które rozumiejącej znaczenia pozytywnej pomocy duchowieństwa dla potrzeb nie tylko religijnych, lecz także „oświatowych” państwowych.

W sereg kwestyj administracyjnych usgodniono sposoby postępowania mianowicie w rzeczach, dotyczących się moralności publicznej, zagrożonej czy od jednego, czy od zreszeń, szerzących demoralizację.

Po rozpatrzeniu spraw, programem zjazdu byłojacy, Episkopat zwrócił swą uwagę także na rozpiętą pożyczkę narodową. Uznając doniosłość tej potrzeby wobec gospodarczych potrzeb kraju, Episkopat zajął do niej stanowisko zycielstwa i Ks.Ks. Ordynariusz zwrócił się do duchowieństwa z odpowiedniami wskazówkami.

Pożyczka Narodowa a duchowieństwo katolickie. J. Emin. Kardynał Aleksander Kskowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, wydał do duchowieństwa odezwę następującej treści: Do Wielbiennego Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Na zasadzie uchwały Konferencji Episkopatu Polskiego, odbytej na Jasnej Górze w Częstochowie dnia 19 września a. w. Wielbienne Duchowieństwo zalecamy Wielbienne Duchowieństwo, abyście zechcieli popierać ogłoszoną pożyczkę narodową, oraz abyście osobiście wzięli udział w tej pożyczce oddając na cel powyższy sto procent swej pensji miesięcznej sześciu ratach miesięcznych.

Aleksander Kardynał Kskowski.

Dn. 20 września 1935 r.

Kurja Metropolitalna Wileńska wyraża, że sprawa udziału duchowieństwa diecezjalnego w Pożyczce Narodowej została w ten sposób, że duchowieństwo



Pielgrzymka Białosocka w Częstochowie.

Ksieża: K. Stalewski prob. Juchnowiecki, F. Pieściuk, prob. Choroszczański, kan. A. Abramowicz, prob. św. Rocha, kan. A. Chodyko, dziekan, J. Wolejko, prob. Turoni, A. Bulko, prob. z Rozedranki

Zdrowaś Maryjol

Zdrowaś Maryjol Bądź nam podziwioną
Od wieków ludom dana obietnica,
Któraś nad inne Bogiem postawiona,
Niepokalana — Witaj nam dziewczyno!

Łaski jest pełna, od Boga wybrana,
Ty się przeze Ciebie spełniły wyrok...
Ty łask kryjona jesteś nieprzebrana,
Którąmi stymiesz, jako świat szeroki.

Pan zawsze z Tobą, jako i Ty z Panem
Przedwieczną Jego Tys obłubienicą
Północ nas z Bogiem rozłączył z szatanem
Zemli głowę czarna Ty, Dziewico!

biłogłowa wion jest owoc żywota
Twojego, Jezus, którego Jehowa
Dał nam, by grzechy zwyciężyła cnota.
Witaj Dziewico — Matko Różańcowa.

Wac. Ko.

Gregona ..

2)

NIZINY

Profesor był wesoly — żartował...
Pensionariusz czytał się swobodnie.
— Pan Montello, złota dusza! Na lek-
cyjki surwy — w zabawie miły — zau-
wazyła Lidja.

— Kocha nas — nie szczędzi siebie,
Wielkim odetchnięciem żywczem powie-
rzem, nabrali się do dalszej szkolnej pra-
cy — odrzekły inne.

Gromadka dziewczęctwa rozbiegła się po
grodzie, podziwując klomby z kwiatami,
ławy, płaski, śpiew piasząc...

Jagusia wnosila duży ławy, siód — ży-
wo krzelała Lidja.

Gdy panienki używały swobody, obaj
nowie zaczęli byli rozmową o gospodar-
stwie w tej zagrodzie:

— Zaprowadziliśmy już pszczoły, na la-
de podkolej przystąpiłem do stworzenia
ław, mam krowkę, miesięczne ciętako,
młka kurek...

— I to wszystko własny wysiłek? —
odpowiedział profesor.
— Robię, co można — odrzekł skrom-
nie.
— Nie tak to żyją akademicy!
— Jestem zupełnie szczęśliwy — mam

oparcie w życiu. Za dwa miesiące skoń-
czę prawo — mam rower, będę więc co-
dzienne dojeżdżał do biura!

— Podziwiam was! Cieszę się — i ja
o takiej zagrodzie marzę.

— Skromna wiejska chata!

— Kogo, skromność wasza! Ożenicie
się!

— Profesorze, to zupełnie co innego!
— przerwał Tadek — z p.h.nm szacun-
kiem jestem dla tej świętej instytucji, ale...

— Więc?

— Ale chodzi o wybór odpowiedni!
Obawiam się, czy przysłała żona uszanu-
ję moją krawną pracę — czy też ziemie, dom,
trochę łaski zechce zamienić na stroje,
bale...

— Wyrwaliście te słowa z moich ust.

Fodniły sobie ręce — cieszę się, że
jedno wysłali, jak chodzi o wybór współ-
towarzyszy doł i niedoli!

Uściskali sobie prawice.

Montello mówił, wskazując na rozwe-
selone panienki:

— Oto są przyszłe żony!

— Tak — tak!

— W tem, jak jest dużo sekretu!

— Starszej nie wiecie, bo... wiecie...
młode nie są przygotowane do ciężkiej
życia... Jestem pesymistą! — kończył Tadek
Wiegeli.

— Pracujmy — oświecajmy! — odrzekł z
entuzjazmem starszy kolega z ławy szkol-
nej.

Na stole stał posiłek...

Jan i Tadek skierowali się w tę stronę.

— Proszę pań na skromny posiłek!

— Niewlasty, proszę was! — odezwał
się do pensionerów kierownik wycieczki.

Powoli, zbliżyli się

— Która będzie gospośki? — z uśmie-
chem zapytał profesor.

Jedno milczenie.

— Może ja będę pełnił honory? —
rzekł Tadek.

Ale w tej chwili przybiegła z ławki
Lidia i odrzekła Wiegeliowi:

— Nasz profesor nie da choźać na-
s z chłopcami — więc ja będę gospośką!

— Brawo! Brawo! — zaklaskiwał Tadek.

Lidia zrzęziła i prędko uszyszła ko-
leżankom.

Panowie obserwowali.

— Młota gospośki! — rzekł Montello.

W tym jednak głosie było coś więcej
nad komplemenceli, zwracając się do ko-
legi szepnął.

— Jak się wam podoba Lidja?

— Bardzo ją cenię! Ona jedna nie jest
tu lalenką!

Montello odpowiedział lekkim uśmie-
chem.

Posiłek dobrze smakował — dziew-
czątka ożywiły się — zajądwały się.

Po ogólnym podziękowaniu grupa pen-
sjonarek udała się na gościniec, okolony
dwoma rzędami brzo.

Zabrzmiła pieśń:

Tam na błoni blizszy kwiecie...

Powietrze było czyste, młce... Okolica
więcej niż cudna... Wzgórza kryły zielone

Walka narodowościowa

w łonie Cerkwi prawosławnej.
Demonstracje ukraińców przeciw-
ko wyższej hierarchii.

Klasztor w Poczajewie, będący miej-
scem licznych pielgrzymek prawosławnych
stał się ostatnio terenem gorszących zająć
i wrogich demonstracji przeciwko metro-
policie Dionizemu i całej polityce hierar-
chji prawosławnej w Polsce.

Korzystając z przypadającego w dniu
10 b.m. jubileuszu i zazwyczaj tłumnych
pielgrzymek, postanowiono uczcić w tym
dniu jubileusz 10-lecia metropolity Dioniz-
zego. Do Poczajewa zjechała cała wyższa
hierarchja z metropolią na czele, przyby-
ło około 300 kapłanów prawosławnych i
około 25 tysięcy wiernych.

Po nabożeństwie, gdy miała ruszyć pro-
cesja, naraz powstał wielki tumult — okrzy-
ki młodzieży ukraińskiej „Sława, sława!”
Na głównej dzwonnicy klasztoru zawisnął
wielki sztandar narodowy ukraiński. Jak
z pod ziemi wyrosły wśród tłumów transpa-
renty i sztandary ukraińskie. Rozległy się
okrzyki: „przec z rusyfikatorami w
Cerkwi”, „przec z hierarchją moskiewską”
i t.p. Krzyki i wrzaski demonstrantów
zmieszały się z płaczem i krzykiem prze-
straszonych kobiet i dzieci, wynikała panika
i wzajemne traktowanie się, skutkiem
czego było wielu rannych. Metropolita i
biskupi szukali schronienia w pałacu ar-
cybiskupim, za nimi biegli demonstrowanci,
wznosząc wrogie okrzyki i pogroźki.

Po demonstracji ukraińcy zebrali się
na wiecu, na którym przemawiali senator
Głowacki oraz posłowie na Sejm: Teletyński,
Skrypnik i Bury (BBWR). Na wiecu
powzięto szereg rezolucji, domagających
się ukrążenia Cerkwi.

Następnego dnia odbyła się w murach
klasztoru akademja na cześć jublatu, na
którą jednak metropolita Dionizy nie przy-
był, będąc wstrząśnięty wypadkami.

Z racji powyższych demonstracji pół-
urzędowa „Gazeta Polska” z dn. 20 u.n. pisze:
„Ze względu na panstwowości — jest rzeczą
konieczną, ażeby hierarchja kościoła pra-
wosławego zrewidowała szybko swoją do-
tychczasową politykę, która swego czasu
spotkała się z krytyką szerokiej opinii pol-
skiej w prasie. Święto pocajewskie jest
nowym poważnym argumentem dla zajęto-
go przez polską prasę stanowiska”.

Ze stanowiska katolickiego podziwiamy
konieczność podjęcia rewizji przez wyższą
hierarchję Cerkwi prawosławnej jej polity-
ki i działalności nie tylko w stosunku do
innych narodowości, ale również i w sto-
sunku do Kościoła katolickiego. Wystarczy
przejrzeć organy Cerkwi, aby się przekona-
ć, ile tam jest brutalnych napadów na Ojca
na katolicyzm św. i ile złośliwych przekre-
szeń faktów. Opinia katolicka oddawna już wo-
ła o zaprzestanie handlu rozwodami.

(—) Prezes Rady Ministrów
J. Jędrzejewicz.

— 0 —

lasy. Na prawo wznosiła się góra z porę-
bą na szczycie...

— Kolego, prowadźcie ich na ten
szczyt, jeśli nam olbrzymi kamień. Wspani-
ały stał obraz na okolicę leśną!

— Byłście tam?

— Owszem, są tam poziomki.

— Niestety — zawołał profesor.

Pensionariusz obejrzał się.

— Co panie profesorze? — pytała się
jedna przed drugą.

— Czy widziacie ten kamień na szczy-
cie?

— Gdzie?

— Na prawo — prosto!

— Widziamy — widzimy!

— Proszę mi go zdobyć — marsz od-
dział, do ataku!

I to są przyszłe żony? — z bitem
odrzekł zagadnięty.

Natknęli się na kilka pensionarek, spo-
czywających pod sosną.

— Kamień nie został zdobyty... — szed-
ła z nim zainicjował Montello.

— Oddział u podnóża legł — odrzekła
Lidja.

c.d.n.

